Cena numeru 60 gr.

Nr. 3. Warszawa, w październiku 1926 r. Rok I

PRZEGLĄD AKUSZERYJNY

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, HOŻA Nr. 56 m. 9
TELEF. 416-56, TEL. REDAKTORA 411-18.

PRENUMERATA KWARTALNIE Zł. 1.50. NUMER POJEDYNCZY 60 gr.
DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU BEZPŁATNIE. KONTO CZEKOWE P. K. O. 12410.

Treść.

Baczność!!! Sekretarjat Związku Akuszerek Rzplitej Polskiej i Sekcji Akuszerek Warszawskiej Kasy Chorych mieści się w lokalu przy ul. Hożej Nr. 56 m. 9. Tel. 416-56. Sekretarjat czynny codziennie w g. 5 — 7.

Nr. 3. Warszawa, w październiku 1926 r. Rok I

PRZEGLĄD AKUSZERYJNY

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, HOŻA Nr. 56 m. 9
TELEF. 416-56, TEL. REDAKTORA 411-18.

PRENUMERATA KWARTALNIE Zł. 1.50. NUMER POJEDYNCZY 60 gr.
DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU BEZPŁATNIE. KONTO CZEKOWE P. K. O. 12410.

O KOMÓRKACH PŁCIOWYCH, ICH DOJRZEWANIU i ZAPŁODNIENIU

podał

Profesor Uniw. M. KONOPACKI.

Odczyt w sekcji eugenetycznej Pol. Tow. Eugenicznego.

Jedną z cech życia organizmów zarówno roślinnych, jak i zwierzęcych jest zdolność rozmnażania się. Organizmy jednokomórkowe w pewnych momentach dzielą się na dwie komórki, dając początek dwom potomnym organizmom.

U organizmów wielokomórkowych rozmnażanie się przebiega w sposób bardziej złożony, gdyż najczęściej nie cały organizm bierze udział w tej czynności, lecz pewne tylko wyspecjalizowane elementy t. zw. komórki płciowe czyli gamety.

Spotykamy wprawdzie u niektórych form niższych organizmów wielokomórkowych rozmnażanie wegetatywne, jak pączkowanie u jamochłonów lub rozczłonkowanie na części u niektórych robaków niższych, z reguły jednak u organizmów wielokomórkowych przychodzi do wytwarzania się w pewnych okresach komórek płciowych.

Rozmnażaniem *płciowem* nazywamy takie, w którem biorą udział komórki obu płci t. j. *plemnik* i *jajko*. *Dzieworództwem* zaś czyli *partenogenezą* będzie rozmnażanie *jedynie za pomocą elementów płciowych żeńskich.*

Wśród świata zwierzęcego znamy różne formy dzieworództwa. U tych gatunków, jak pewnych owadów i robaków, gdzie samce nie występują wcale lub nie dochodzą do dojrzałości płciowej, spotykamy formę dzieworództwa stałego. U innych natomiast gatunków dzieworództwo będzie sezonowe, albo cykliczne. Jako przykład tego ostatniego posłużyć mogą mszyce lub rozwielitki (raczki), które przez okres letni rozwijają się jedynie drogą dzieworodną, a dopiero jesienią zjawiają się samce, które zapładniają samice i takie jaja zapłodnione przezimowują, aby na wiosnę dać znowu pokolenie dzieworodne.

U pszczół natomiast spotykamy dzieworództwo przypadkowe. Dzierżan, spostrzegł, że wśród jaj składanych przez samicę-królowę, część jest zwykle niezapłodniona i z tych rozwijają się samce-trutnie, z reszty zaś zapłodnionych wylęgają się robotnice i królowa. Najczęstszą jednakże formą jest rozmnażanie zapomocą łączenia się gamet obu płci t. j. przez zapłodnienie.

Zanim jednak przejdziemy do opisu procesu zapłodnienia należy się zapoznać z komórkami płciowemi. Gamety męskie czyli plemniki u wszystkich prawie zwierząt posiadają pewne cechy wspólne zarówno morfologiczne jak i fizjologiczne. Są to bowiem przeważnie komórki o wybitnie wydłużonych kształtach. Na przodzie posiadają one częś rozszerzoną, zwaną główką, która zawiera jądro komórkowe, powleczone cienką warstewką zarodzi czyli protoplazmy. Część przednia, zwykle nieco zaostrzona lub wybitnie spłaszczona, nosi nazwę perforatorjum i służy do przebijania błonki jajowej podczas zapłodnienia.

Główka zapomocą pasemka łączącego łączy się z wybitnie wydłużoną częścią końcową, zwaną *witką*. Zawiera ono w środku nitkę osiową, otoczoną cienką warstwą protoplazmy. *Pasemko łączące* zaś stanowi przejście między główką, a witką i zawiera dwa *centrosomy,* z których od tylnego odchodzi nitka osiowa. W tej części nitka osiowa otoczona jest większą ilością zarodzi, tworzącej jej pochewkę. W niej leży nitka spiralna, okrążająca nitkę osiową i zbudowana z mitochendrjów, a także aparat siateczkowy Golgiego.

Jednem słowem mimo tak zmienionej formy — plemnik jest komórką, zawierającą wszystkie części składowe.

Jeśli chodzi o własności czynnościowe plemników, to już kształt ich wskazuje, że są one obdarzone znaczną ruchliwością i mogą się poruszać w różnych środowiskach.

Wręcz odmienne cechy zewnętrzne charakteryzują gamety żeńskie czyli jajka. Są to komórki naogół duże, stosunkowo nawet największe w organizmie i u różnych grup zwierzęcych dochodzą do różnych rozmiarów. Zależnie od warunków rozwoju, komórki te mogą zawierać mniej lub więcej substancji zapasowych odżywczych. Jaja zwierząt ssących, których zarodki rozwijają się wewnątrz organizmu macierzystego i z nie-

go czerpią pożywienie, posiadają mało żółtka i nie dochodzą do większych rozmiarów. Jajo ludzkie np. wynosi 0,2 mm. średnicy. Przeciwnie zaś jaja ptaków, gadów i ryb, zarodki których rozwijają się poza organizmem macierzystym i podczas rozwoju czerpią pokarm jedynie z nagromadzonych zapasów, posiadają dużo żółtka i dochodzą do rozmiarów bardzo znacznych. Jako przykład takiego jaja może posłużyć jajko kury.

Kula, którą powszechnie nazywamy żółtkiem, stanowi właściwą komórkę jajową, o średnicy kilku centymetrów. Jest ona otoczona białkiem, odgrywającym rolę częściowo warstwy ochronnej, częściowo zaś materjału odżywczego. Właściwemi dopiero błonami ochronnemi są warstwa pergaminowa, złożona z dwóch blaszek, i skorupa wapienna. Wskutek tego jaja tych zwierząt dochodzą do rozmiarów bardzo znacznych, a jaja strusia do wielkości główki dziecka.

Z natury więc rzeczy komórki takie są nieruchome i zostają przenoszone wewnątrz organizmu macierzystego zapomocą ruchów jajowodu i składane do wody lub w innych miejscach, zabezpieczonych od napaści nieprzyjaciół. Plemniki rozwijają się w gruczołach płciowych męskich czyli jądrach, leżących u ssaków i ludzi w worku mosznowym. Jądra składają się z licznych kanalików krętych, w których spotykamy najrozmaitsze okresy rozwoju plemników. *Prakomórki* płciowe, dzieląc się wielokrotnie przekształcają rozwoju się w *spermatocyty*, a wreszcie w *spermatydy*. Te ostatnie zaś początkowo kształtu okrągłego w pewnym okresie wydłużają się i stopniowo przekształcają w plemniki.

U samców zwierząt domowych i u człowieka proces czynności płciowej, a więc wytwarzania się plemników trwa ciągle od okresu pokwitania, aż do późnej starości. U zwierząt zaś dzikich ogranicza się on tylko do pewnych pór roku czyli t. zw. rui.

Plemniki wydostają się z gruczołów płciowych w czasie aktu płciowego wraz z wytryskiem nasienia. Lecz nasienie oprócz plemników zawiera jeszcze inne substancje, jako to wydzieliny gruczołów dodatkowych t. j. najądrza, stercza, gruczołu Coopera i wreszcie pęcherzyków nasiennych. Nasienie jest to płyn gęsty, ciągnący się o słabo żółtawem zabarwieniu i specyficznym zapachu. Znaczenie tych płynów gruczołów dodatkowych jest bardzo ważne dla życia plemników, gdyż posiadając odczyn obojętny lub alkaliczny, płyny te zobojętniają kanał cewki moczowej męskiej od pozostałości kwaśnych moczu i w pochwie żeńskiej stwarzają odpowiednie warunki dla życia plemników. Plemniki bowiem są bardzo wrażliwe na kwasy, w których tracą zdolność do ruchu, podczas gdy w odczynach zasadowych ruchy ich stają się żywsze. W jednym wytrysku, wynoszącym u człowieka około 3,5 ccm. płynu, znajduje się około 200 miljonów plemników, a więc liczby bardzo znaczne.

J jka czyli gamety żeńskie wytwarzają się w gruczołach płciowych żeńskich, t. j. jajnikach. W części korowej jajników zwierząt ssących

można spostrzedz różne okresy rozwoju jajek. *Z prakomórek* płciowych poprzez okres *owocytów* wytwarza się *ovum* czyli *jajko.* Liczba prajajek jest ograniczona jeszcze przed okresem pokwitowania i dochodzi u kobiet do 70.000. Z tego jednakże tylko czterysta kilkadsiesiąt dorasta, reszta zaś ulega zanikowi w różnych okresach rozwoju. Okres życia płciowego kobiet jest krótszy, niż u mężczyzn; zaczyna się bowiem u obu płci około 12 — 14 roku życia, lecz kończy się u kobiet t. zw. przekwitaniem w 45 — 50 roku życia, podczas gdy u mężczyzn kres ostateczny określić się nie da.

Prajajka w bardzo wczesnym okresie otaczają się nabłonkiem, pomiędzy komórkami którego wytwarza się później jamka i powstają w ten sposób pęcherzyki Graafa. W miarę wzrostu zbliżają się one do powierzchni jajnika i wreszcie w pewnym okresie pękają, wyrzucając do jamy brzusznej wraz z płynem pęcherzykowym znajdujące się w nim jajko.

Ten proces odbywający się u kobiet regularnie co 4. tygodnie nazywa się *jajeczkowaniem* i odpowiada procesowi składania jaj u niższych organizmów. Na miejscu pękni tego pęcherzyka Graafa powstaje jama, która wypełnia się początkowo krwią, a potem komórkami *luteinowemi*, zawierającemi barwik żółty — *luteinę.* W ten sposób powstaje w jajniku twór, noszący nazwę ciałka żółtego. Wytwarza ono pewne substancje t. zw. *hormony*, które, działając na inne części organów płciowych żeńskich, szczególniej na błonę śluzową macicy wywołując jej przekrwienie, rozpulchnienie, a wreszcie wydostawanie się krwi na zewnątrz czyli t. zw. *miesiączkowanie.* Jak z powyższego można sądzić, to jajeczkowanie poprzedza miesiączkowanie o 10—12 dni, a zatem po miesiączkowaniu możemy sądzić o czynności jajników. W okresie przekwitania u kobiet t. j. około 45 — 50 ustają te obydwa procesy.

Opisawszy w ten sposób cechy morfologrune i rozwój gamet zarówno męskich, jak i żeńskich możemy przejść do *procesu zapłodnienia.*

Rozróżniamy *zapłodnienie zewnętrzne* i *wewnętrzne.* To *pierwsze* spotykamy u całego szeregu niższych kręgowców, jak ryby i płazy. W okresie zwanym godowym, gdy w gruczołach płciowych rozwinęły się i dorosły gamety, zwierzęta przyjmują niezwykłe ubarwienie i drażniąc się wzajemnie, bądź to przez tarcie zewnętrzne (u ryb nazywamy to tarłem), bądź w inny sposób, jednocześnie wypuszczają do wody produkty płciowe. U żab okres ten nazywamy parzeniem się, gdyż samiec siada na grzbiecie samicy, chwyta ją w pół przednimi łapami i w takiej pozycji jakgdyby jeździ na niej przez pewien czas. W pewnym dopiero okresie samiec i samica jednocześnie składają do wody swe gamety. W obu przypadkach plemniki w wielkiej liczbie otaczają jaja i przez *mały otworek* w błonach, t. zw. *mikropyle* dążą do połączenia się z jajem. Zapłodnienie zaś *wewnętrzne* spotykamy u wyższych kręgowców, a więc u ssa-

ków, człowieka; u nich bowiem samiec wytryskuje swe nasienie do pochwy samicy.

Wstrzyknięte plamniki wędrują wzdłuż pochwy i macicy, dostają się nawet do jajowodów, rzadziej już do jamy brzusznej. We wszystkich tych częściach narządów płciowych żeńskich mogą one spotkać jajko i zapłodnić je. U kobiety najczęściej jajko zapłodnione usadawia się w macicy; otrzymujemy wtedy ciążę normalną maciczną. Rzadziej zaś osiada ono w jajowodzie lub na jajniku, dając *ciążę zamaciczną*. Ponieważ jednak taka ciąża nie może być donoszona, gdyż powoduje znaczne krwawienia, musi być operacyjnie przerwana, ze względu na życie matki.

Implantacja jajka zapłodnionego w macicy najczęściej odbywa się w okresie zmian menstruacyjnych; rozpulchniona bowiem i przekrwiona błona śluzowa macicy stwarza dla tego bardzo odpowiednie podłoże. A komórki, otaczające jajko wydzielają pewne substancje, które niszczą błonę śluzową i w ten sposób ułatwiają wszczepianie się jajka. Rozpadające się komórki otoczenia, jak i krew, otaczająca rozwijający się zarodek, dostarczają mu pożywienia w początkowych okresach rozwoju.

Proces zapłodnienia polega na wniknięciu plemnika do jaja, a więc na *połączeniu się obu gamet* w jedną komórkę t. zw. *zygotę* przyczem następuje zlanie się jąder obu komórek. Przed zlaniem się obu jąder — męskiego i żeńskiego muszą one przejść szereg zmian, polegających na zredukowaniu ilości chromosomów w każdem z nich do połowy. Proces zmniejszania się ilości czyli redukcji chromatyny nazywa się *dojrzewaniem elementów płciowych* i odbywa się w końcu ich rozwoju.

W komórkach męskich ma to miejsce podczas podziału spermatocytów na spermatydy tak, że każda spermatyda, a więc i wytwarzający się z niej plemnik ma już tylko połowę chromosomów występujących u danego gatunku.

Proces dojrzewania elementów żeńskich odbywa się pod postacią wydzielania *ciałek biegunowych* t. j. podczas podziału owocytów. Zmiany w jądrze są takie same, jak w elementach męskich, lecz podział plazmy jest bardzo nierówny, t. j. owocyt dzieli się na jedną dużą komórkę — ovum czyli jajko i drugą malutką, zwaną *ciałkiem biegunowem*.

Proces wydzielania ciałek biegunowych u niektórych zwierząt odbywa się jeszcze w jajniku przed wniknięciem plemników, u innych zaś już poza jajnikiem, lub poza organizmem macierzystym i po wniknięciu plemnika do jaja. Lecz w tym ostatnim przypadku jądro męskie nie łączy się z jądrem żeńskiem, tylko czeka aż ono przejdzie zmiany redukcyjne. Każdy gatunek zwierzęcy posiada stałą liczbę chromosomów, podczas zapłodnienia, więc liczba ta stale ulegałaby zdwojeniu. Dojrzewanie zatem zapobiega temu i chroni stałość liczbową chromosomów. Plemnik najczęściej nie cały wnika do jaja, a tylko główka i pasemko łączące. Witka zaś zostaje odrzucona. Początkowo główka poprzedza pa-

semko łączące, lecz wkrótce wykonują one obrót o 180°. Ponieważ około centrosomu męskiego rozwija się w tym czasie coraz wyraźniejsze promieniowanie, to ono jakgdyby prowadziło główkę plemnika w kierunku jądra żeńskiego.

W czasie tej wędrówki jądro plemnika pęcznieje i może dojść do wielkości jądra żeńskiego. Po pewnym czasie oba jądra się łączą, dając znowu jądro o pełnej liczbie chromosomów.

Wkrótce po połączeniu się jąder następuje podział jąder i plazmy jaja na dwie *potomne komórki* — t. zw. *blastomery*, przyczem do każdego blastomeru przechodzi połowa chromosomów męskich i żeńskich. Blastomery, dzieląc się dalej, dają początek nowemu organizmowi.

Widzimy zatem, że zapłodnienie odgrywa bardzo ważną rolę w życiu elementów płciowych. Plemnik, wnikając do jaja, nie tylko ratuje je od niechybnej śmierci, ale pobudza je do podziału i daje początek nowemu organizmowi. Z drugiej zaś strony plemnik wnosi pewne substancje ze strony ojca, które przenoszą jego cechy dziedziczne; jest więc plemnik podłożem materjalnem cech dziedzicznych męskich, podobnie jak jak jajko — żeńskich.

Pozostaje jednak do dziś jeszcze nie zupełnie rozstrzygnięte pytanie, jakie części obu gamet są przenosicielami cech dziedzicznych.

Do walki z partactwem akuszeryjnem

Moglibyśmy to, co piszemy, zatytułować pismem do naszych władz nadzorczych.

W miarę wyjaśnienia coraz nowych zagadnień, udoskonalania metod lecznictwa i zwalczania chorób zakaźnych, walka z gruźlicą, jaglicą, kiłą i gorączką połogową, pochłaniają czas i umysły tysięcy badaczy. Ażeby praca ta nie poszła na marne przystąpiono do zwalczania partactwa pseudo-lekarzy, by uchronić ludność przed znachorami i uwolnić ją od „cudownego leczenia"—niebezpiecznego dla ludu. Hasło to stało się obecnie aktualnem we wszystkich państwach europejskich, lecz nie we wszystkich jest ono realizowane. Niestety są państwa, gdzie władze ich nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa jakie wynika dla narodu z rozmnażania się partaczy lekarskich. Do tych partaczy należy zaliczyć i pseudo-akuszerki, które nie w mniejszym stopniu od pierwszych szkodzą społeczeństwu.

Do niedawna niemal na całym obszarze Rzpltej w zawodzie akuszeryjnym zajmowała się praktyką lwia część t. zw. „babek".

Ostatniemi laty liczba ich się zmniejszyła, lecz te które pozostały przeprowadzają nadal swą partacką praktykę bez jakichkolwiek zasad aseptyki i antyseptyki, posługując się „cudownemi lekami" i sposobami które pociągają za sobą częstokroć śmierć rodzącej i noworodka, a w „udanym" przyjęciu porodu narażają rodzącą na różne przewlekłe choroby. Nic więc dziwnego, że większa część położnic niema zaufania do akuszerek wogóle.

I oto, gdy z jednej strony śród sfer lekarskich wre wytężona praca nad ulepszeniem metod lecznictwa i położnictwa, nad zwalczaniem chorób zakaźnych z drugiej strony również lekarskiej tylko „urzędowej“ toleruje się średniowieczne metody położnictwa przeprowadzane przez „babki“ lub domowe akuszerki. a w innych jeszcze przypadkach przez służącą p. akuszerki, która musi wyręczać swoją „panię“ w zabiegach przed—a częstokroć i przy porodzie ubogich pacjentek, sama zaś taka p. akuszerka przeprowadza sowicie opłacające się „operacje“ przedporodowe i zabiegi porodowe.

Że dotychczas przeprowadza się u nas takim systemem przyjmowanie porodów — to winę ponoszą Urzędy Zdrowia, ala za to, że felczerzy przyjmują porody i przeprowadzają różne zabiegi porodowe i to z polecenia Czerwonego Krzyża nawet tam, gdzie zamieszkują akuszerki to doprawdy winna być odpowiedzialna wyższa instancja władz nadzorczych. (Omawiane wydarzenia miały miały miejsce w Warszawie na t. zw. „barakach“).

Stan cały akuszerek musi podźwignąć się moralnie i zyskać takie uznanie u ogółu, na jakie zasługuje przez swoje szczytne i dla ludzkości dobroczynn działanie.

Dlatego też w imię dobra społecznego i w obronie żawodu akuszeryjnego musimy stanąć do walki z pseudo-akuszerkami, musimy zwalczać tych co chcą powstrzymać postęp nauk lekarsko-położniczych, które są bogactwem każdego kraju kulturalnego.

Podawanie do szerszej świadomości naszych niedomogów ma na celu uwypuklenie ich, wystylizowane do tego stopnia, by je zauważyli ci, którzy patrząc na nie oddawna zdążyli się przyzwyczaić, którzy wydają walkę z różnemi chorobami i przeprowadzają udoskonalenia w dziale położnictwa tylko na „papierze“ i ci, którzy nabrali niewłaściwego przekonania, że tak, jak jest, dobrze jest i lepiej być nie może.

Miast pisać w różnych artykułach o akuszerkach jako typie przemijającym, jednocześnie nazywając ten zawód wielce odpowiedzialnym, należałoby zwalczać średniowieczne metody położnictwa i wykazywać drogi, któremi udałoby się zwalczyć je i wykorzenić partactwo pseudoakuszerek i felczerów położników z Bożej łaski.

Błędne Koło

Nie przebrzmiały jeszcze echa walki o ubezpieczenie na wypadek choroby akuszerek Warszawskiej Kasy Chorych z Zarządem tejże Kasy, zakończonej zwycięstwem akuszerek — a oto mieliśmy w ostatnich dniach, nowy incydent, w którym, niestety, odegrał rolę dyrektor Kasy Chorych p. Exner.

Musimy, aczkolwiek nam to nie sprawia najmniejszej przyjemności, powrócić jeszcze raz do tematu, stanowiącego pewną bolączkę aktualną. Tematem tym jest od szeregu miesięcy skandaliczny stosunek Zarządu Kasy Chorych, a jeszcze w większym stopniu dyrektorów pp. Skarżyńskiego i Exnera, do akuszerek kasowych. Uderza to tem boleśniej, że wicedyrektor p. Skarżyński noszący miano społecznika (podobno był nim do „zrobienia“ się dyrektorem), który „posadzony“ został na fotel dy-

rektorski przez PPS., nie poto, by utrudniać i pogarszać warunki pracy pracownikom tej instytucji, a być im pomocnym i stać się wzorem dla pozostałych dygnitarzy kasowych.

Pan Skarżyński widocznie zapomniał, że był kiedyś pepesowcem, społecznikiem i zwykłym, z mizernym uposażeniem, (1000$^0/_0$ niższem od obecnego) urzędnikiem tejże Kasy Chorych. Nie odczuwa obecnie tej nędzy swych towarzyszów i kolegów. Ba! nawet nie chce o niej słyszeć. Gdy Okręgowy Urząd Ubezp. uznał akuszerki kasowe za pracownice tej instytucji, i że jako takie winny być ubezpieczone na wypadek choroby, p. Skarżyński nie chciał o tem wiedzieć i gdy się zwracano w tej sprawie do niego (zastępował dyr. Exnera) nie raczył wysłuchać przedstawiciela Zw. Ak. zwalil, „jednym słowem" całą tę sprawę na barki Nacz. lekarza, ten zaś na niego i na cały Zarząd. Jednem słowem znaleźliśmy się w błędnem kole.

Po długich naleganiach odpewiedział na odczepnego, że sprawa akuszerek znajduje się w W-le Rejestr. Tam zaś o niczem nie wiedziano.

Nareszcie niemal w dwa miesiące od czasu zawiadomienia przez Okr. Urz., Zarząd Kasy nadesłał pismo na ręce Zarz. Zrzeszenia Ak. W-skiej K. Chor., zawiadamiając, iż akuszerki kasowe zostały ubezpieczone na wypadek choroby i, że w związku z powyższem, poczynając od dn. 1 września r. b., będzie im potracane dwie piąte składek członkowskich.

Dowiedzieliśmy się to, co od 2ch miesięcy było nam wiadome, ale od jakiej sumy będą akuszerki ubezpieczone, od czego będzie potrącana składka członkowska — o tem ani słówka.

Wobec tego Zarz. Zw. wydelegował przedstawicielki Związku do Dyrekcji Kasy, celem wyświetlenia sprawy. Raz p. dyrektor Exner nie miał czasu przyjąć delegatek, drugi — polecił złożyć podanie, nareszcie trzecim razem „raczył przyjąć delegację i zbył żarcikami nie dając żadnej odpowiedzi". Na prośbę by potrącano składkę członk. Zrzeszenia przez Kasę Ch., tak jak potrąca się pozostałym Związkom, — kategorycznie odmówił. Ciekawe jest czem to uzasadnia p. dyrektor. Może tem, że Zrzeszenie Akuszerek jest organizacją bezpartyjną. Więc niech nam wskaże, jaki szyld mamy wywiesić. (W Kasie są 2 Związki, Pepesowski i Chadecki, którym bywa potrącana składka Zw. przez K.).

Chcąc wybrnąć z tego błędnego koła i przyjść z pomocą Zarz. Kasy wydelegowano do p. dyrektora Exnera głównego sekretarza i redaktora „Przeglądu Akuszeryjnego" (w jednej osobie).

Po różnych perepetiach z p. woźnym, który ma polecenie „dopuszczać" do p. dyr. tylko w sprawach urzędowo kasowych (z listami poleconemi mają pierwszeństwo) i wytłomaczeniu, że sprawa akuszerek jest sprawą urzędową, został delegat Zw. „zakwalifikowany" przez p. woźnego do tych szczęśliwców, którzy mogą być dopuszczeni do p. dyr. i stanąć przed jego obliczem.

Po godzinnem oczekiwaniu (odbywała się konferencja z p. T. podczas godz. przyjęć) został nasz delegat zameldowany p. dyr., który słysząc słowo „Zrzeszenie Akuszerek" polecił przedstawiciela Zw. posłać do Nacz. Lek. Ten zaś zdziwiony — odesłał do niego. I miał słuszną rację. Boć przecież sprawy administracyjne jak: oznaczenie poborów, potrącanie składek, wydawanie książeczek członk. należy do dyrektora Kasy, a nie do nacz. lekarza.

Jak widać z powyższego należałoby kursy, które zostały zorganizowane dla pracowników Kas Ch. rozszerzyć i dla dygnitarzy Kasowych, by mogli poznać co to jest instytucja społeczna i jak w niej rządzić. Pan dyr. Exner nie będzie miał za złe, że to odnosi się i do niego też, gdyż przyzna, że nie był nigdy społecznikiem, o Kasie Chorych nie miał zielonego pojęcia, nie przypuszczał, że kiedykolwiek zostanie dyrektorem Kasy Chorych, a jeno pozostanie do śmierci „szperaczem" buchalteryjnym. Dzięki targom partyjnym w łonie Zarz. Kasy „wygrzebany" został na tak odpowiedzialne stanowisko, które zajmuje „jeszcze" do dnia dzisiejszego.

Wuef.

O potrzebie dokarmiania niemowląt sokami jarzynowymi

Zdawałoby się, że przeprowadzając swoją praktykę powinnyśmy się zajmować tylko położnicami i noworodkami. W rzeczywistości jednak jest inaczej. Rozpatrując nasze zaszczytne stanowisko z punktu społecznego — to rola akuszerki — położnej nie zaczyna się i nie kończy na przeprowadzeniu normalnego porodu i połogu. Każda z nas, po przeprowadzeniu takiego porodu jest nadal w łączności ze swoją pacjentką i noworodkiem. Łączność ta jest jeszcze większa w prowincjonalnych miastach i miasteczkach, gdzie rodzące mają zupełne zaufanie do akuszerek i choć zamieszkuje tam lekarz, zwracają się do nas z cierpieniem swoim i dzieciny.

Z chwilą gdy zauważymy chorobliwy stan dziecka, i grożące z tego niebezpieczeństwo — kierujemy do lekarza specjalisty. Jeżeli zaś dziecko zastajemy przy zdrowiu, ale źle wyglądające, znaczy — dziecku brak pożywienia obfitującego w witaminy. Twórca nauki o witaminach, rodak nasz, dr. K. Funk, nazywa witaminami ciało, które poza składnikami naszego pożywienia białek, tłuszczu i t. p. obfituje w witaminy i jest niezbędne do normalnego rozwoju, organizmu ludzkiego, a szczególnie dziecka. Różne produkty spożywcze zawierają witaminy, lecz nie w jednakowych ilościach. Soki jarzynowe i owocowe należą do tych, które posiadają największą ilość witaminy.

Dlatego też powinnyśmy polecać matkom, by niemowlętom poczynając od 2-ch miesięcy, dawały soki jarzynowe i owocowe (surowe) poczynając od jednej łyżeczki herbacianej, stopniowo zwiększając dawkę do 5 — 6 łyżeczek dziennie do—6 miesięcy. Soki winny być wyciśnięte i przyrządzone do smaku. Najwięcej nadają się soki: marchwiowy, buraczany, pomidorowy, pomarańczowy, cytrynowy. W zimie zaś — z kapusty kiszonej, brukwi i rzepy.

Dzieci bardzo szybko przyzwyczajają się do tego i soki stają się dla nich ulubionym przysmakiem, utrzymując ich przy należytem zdrowiu i normalnym rozwoju.

Z doświadczenia wiadomo, iż krzywicę (angielska choroba) uleczyć można z jednej strony przez stosowanie promieni świetlnych, z drugiej zaś przez pożywienie obfitujące w witaminy.

Dąbrowska — Marendowska.

Nowe ustawy z dziedziny prawa sanitarnego.

W Departamencie Służby Zdrowia Min. S. Wewn. w związku z pracą nad unifikacją polskiego prawa sanitarnego zostały ukończone bądź są na ukończeniu następujące projekty ustaw, które niebawem zostaną ogłoszone w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej:

1) Ustawa aptekarska—jest na ukończeniu, 2) ustawa dentystyczna—oczekuje tylko aprobaty Min. S. W. przed wniesieniem jej na Radę Ministrów, 3) ustawa felczerska znajduje się w fazie opracowywania, 4) nowela do ustawy w praktyce lekarskiej — jest już gotowa, oczekuje obecnie uzgodnienia poglądów między zainteresowanymi Ministerstwami, 5) ustawa o chowaniu zmarłych—w całości gotowa od dłuższego czasu, stanowić będzie w dniach najbliższych przedmiot wśród zainteresowanych Ministerstw, poczem wejdzie na Radę Ministrów.

O ustawie akuszeryjnej ani słowia.

Zofja Golińska-Daszyńska o teorji Maltusa.

W wygłoszonym odczycie w sali Tow. Eugenicznego „Widmo Maltusa po wojnie światowej", między innemi powiedziała: Straty wojny światowej obliczają prawie na 35 miljonów ludzi. Złożyły się na nie oprócz bezpośrednich ofiar, tych 12 miljonów poległych na polach bitew, przewyżka zgonów wśród ludności cywilnej i zniżka urodzeń w stopniu dotąd niebywałym. Straty Polski obliczyć się nie dają, ale są olbrzymie, a wymiana ludności przez uprowadzenie ludzi, przechodzenia ze wsi do miast i odwrotnie i reemigracja przetasowała ludność, zmieniając wielokroć jej charakter.

Pomimo tak jaskrawego wyludnienia, słyszymy narzekania na przerost ludności ponad środki utrzymania i sposobności do pracy. Są nawet uczeni, którym stan obecny drożyzny, kryzysów, bezrobocia wydaje się być potwierdzeniem teorji Maltusa.

Jednakże słynna teorja Maltusa opiera się na całkiem innych przesłankach, a zwłaszcza Maltus jest przekonany, że ludność ma stałą tendencję do wzrostu ponad środki utrzymania. Szłybyśmy zatem ku coraz większemu zubożeniu, a nie do wyższej skali zamożności i cywilizacji. Twierdzenie to jest mylne. Brak równowagi między zaludnieniem a środkami utrzymania i sposobnością do pracy jest wynikiem specjalnych warunków gospodarczych. *Przyczyn szukać należy w ustroju społeczeństwa, który się przeżył, a niema dotąd formy, któraby go zastąpić mogła.*

Analogja rzekomego przeludnienia z podłożem, które dało początek teorji Maltusa, polega jedynie na chęci wytłomaczenia zjawiska socjalno - gospodarczego przez konieczność prawa natury, przed którem ludzie powinni skłonić głowę z pokorą.

Hasłem pokolenia naszego nie jest rezygnacja, *ale świadome kierowanie losami świata, a przedewszystkiem ojczyzny.*

Koleżanki! Popierajcie moralnie i materjalnie swoje pierwsze pismo zawodowe.

Życie zawodowe i ruch organizacyjny.

Przeglądając nadesłaną korespondencje, napływającą ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, a dotyczącą ruchu organizacyjnego, nie można uniknąć wrażenia, że w związkach i zrzeszeniach akuszerek nastąpiło wiele przemian. Dusza się raduje czytając nadesłane listy przez związki lub poszczególne koleżanki, których treść, choć w małej cząstce, podajemy poniżej.

Oto list Związku Zawodowego akuszerek w Częstochowie:

Szanowne Koleżanki!

Dziękując za pamięć o nas i za nadesłanie „Przeglądu Akuszeryjnego", śpieszymy podzielić się z Wami radością i wrażeniem jakie wywarło na nas nadesłane czasopismo. Cieszymy się, że nareszcie powstało pismo tak oddawna pożądane. Postaramy się popierać go moralnie i materjalnie w jak najszerszych granicach.

Cieszy nas bardzo, że nareszcie nastąpi zjednoczenie wszystkich koleżanek, które skupią się w jednym Centralnym Związku celem obrony swych spraw zawodowych. Daj Boże, aby wszystkie nasze Związki połączyły się w jeden ogólny Związek obejmujący całą Rzeczpospolitę, by móc skuteczniej działać i wspólnie bronić swoich praw materjalnych, moralnych i zawodowych.

Ucieszyło nas to wielce, że obrady organizacyjne zjazdu (choć tak malutki) jaki odbył się w Warszawie, w kwietniu b. r., zrealizowały się w postaci stworzenia Zw. Centr. Akusz., i własnego organu jakim jest „Przegląd Akuszeryjny". Jak widać z powyższego, ruch zawodowy wśród akuszerek wkracza na tory racjonalnej polityki. A więc Wy, koleżanki m. stołecznego, pobudzajcie do życia wszystkie Związki i Zrzeszenia Akuszerek, urządzajcie jak najprędzej zjazd ogólnokrajowy, a my postaramy się, ile sił starczy pomagać Wam w tej trudnej i żmudnej pracy.

Proste, szczere z głębi serca płynące słowa.

W drugim liście Związku Akuszerek w Kaliszu czytamy ... czasopismo „Przegląd Akuszeryjny" otrzymałyśmy ku ogólnemu zadowolen.u, życząc nowej, a tak koniecznej i pożytecznej placówce „Szczęść Boże!"

Jednocześnie donosimy, iż Związek Akuszerek w Kaliszu wita gorąco myśl utworzenia Centralnego Związku i zorganizowania się w jedną ogólną i silną organizację broniącą naszych pokrzywdzonych spraw i interesów.

Do propozycji tej odnosimy się z wielkiem uznaniem i gotowe jesteśmy przyłączyć Związek Akuszerek m. Kalisza i jego okolic do Związku Akuszerak Rzeczypospolitej Polskiej z Centralą w Warszawie.

Otwarcie Związku Akuszerek w Sosnowcu.

W m. wrześniu b. r. został zarejestrowany „Związek Abuszerek Zagłębia Dąbrowskiego" z siedzibą w Sosnowcu.

Dla władz naszych rejestracja tego Związku narobiła niemało kłopotu, gdyż trudno było dowiedzić się. kto go ma rejestrować.

Władze sosnowieckie przesłały Statut Związku z odpowiedniem pismem do Min. Spr. Wewn.

To zaś Min. po rozpatrzeniu uznało, że rajestracja tego Związku nie leży w jego kompetencji i Statut został przesłany do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, gdzie po długich namysłach został zarejestrowany i przesłany z powrotem do Min. Spr. Wewn.

Gorzej jest jednak ze Statutem Związku Centralnego z siedzibą w Warszawie, który błądzi po urzędach i nie może popaść w ręce od-

powiednich władz, które uważałyby, że mają prawo rejestracji takich Związków.

I tak: Min. Spr. Wewn. twierdzi, że to należy do Min. Pr. i Op. Sp. to zaś Min. twierdzi, że odwrotnie, w końcu statut przesłano do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę.

To i owo.

MYŚLI.

Nigdzie na całym świecie przepaść pomiędzy ideą, zamiarem, a urzeczywistnieniem nie jest tak wielka, jak w Polsce. Stąd bolesne rozdarcie tej chwili, rozpacz u jednych, omdlenia u drugich, u wszystkich przygniecenie pod brzemieniem obowiązków ponad siły ludzkie.

Dawniejsze usiłowania miały na celu zmartwychwstanie dawnej Polski. Po osiągnięciu niepodległości dopiero miała nastąpić praca społeczna, wyrobienie nowego narodu. Dziś wiemy, iż musi nastąpić przeobrażenie społeczne, urobienie nowego, niezrealizowanego dotąd typu ludzi dzielnych i bohaterskich.

(Odrodzenie narodowe St. Szczepanowski).

KWESTJA TRAMWAJOWA.

Dlaczego tramwaje nie jeżdżą przy chodnikach, a po środku ulicy?

— Żeby tym sposobem przysporzyć większego jeszcze utrapienia i zajęcia „Pogotowiu Ratunkowemu".

LUDZKOŚĆ.

— A bodaj-że to djabli porwali! Dzwonię, walę pięściami w bramę od półgodziny, aż mi ręce popuchły, a wy, Macieju, nie otwieracie i czemu to...

Ot, czemu. Panom na wszystko wystarczy czasu, a dozorca ma być już całkiem pozbawiony wszelkiej służebności małżeńskiej...

Z KASY CHORYCH

Na jednej z dzielnic Kasy Chorych m. Warszawy urzędniczka ambul. wydała omyłkowo numer do lekarza (zajęta była wówczas manicurem) pewnej pacjentce-żydówce, która prosiła o poradę u laryngologa, a otrzymała numerek do ginekologa.

Po długim oczekiwaniu i poceniu się, w ciemnej i dusznej poczekalni przyszła „kolejka" i na nią.

Weszła. Stanęła u progu i czeka. Lekarz przeciążony pracą, chcąc załatwić określoną przez Zarząd Kasy ilość pacjentów, nie podnosząc ócz od biurka, zapytał stojącą o nazwisko i rodzaj choroby, by wpisać w kwestjonarjusz lekarski.

— Sura Cukierman... boli w samym środku — pokazując na krtań odpowiedziała pacjentka.

— Proszę się położyć.

Pacjentka drżąca, lecz posłuszna lekarzowi, rozłożyła się na wskazanym miejscu.

Lekarz zbliżył się do pacjentki, zbadał ją należycie, nie znalazł nic podejrzanego, polecił podnieść się i przepisał proszki do oczyszczenia.

Pacjentka przyjmując przepisaną receptę rzekła nieśmiało.

— Ja bardzo panu konsyljarzowi przepraszam, ale ja sze nie mogę nadziwować, że pan konsyljarz patrzy tak nisko, a widzi tak wysoko...

Przed wyborami do Rady Kasy Chorych m. Warszawy.

Dosyć chyba już tych krętactw
I matactwa z wyborami!
Już się zbliża chwila wreszcie
Trza się liczyć z wyborcami.

Wygniecione swe fotele
Raczcie oddać mościdzieje
Dość do djabła już kołtuństwa
Mamy dosyś waszego opiekuń-
[stwa.

Nam nie trzeba dygnitarzy
I zasłaniać nam... listkiem.
Proletarjat dzielnych ludzi szuka,
A uczciwych przedewszystkiem!

Jaka partja go zrodziła —
Mniejsza o to...
Czy czerwona... czy różowa
Byleby nie był hołotą.

Instytucja ta jest naszą
Socjalną już zdobyczą.
Nią też rządzić winni zawsze
Ludzi czyści i z otwartą przyłbicą,

Wasz gabinet zachwaszczony,
[przyznacie nam rację —
I za waszych rządów słychać stale:
[marnotrawstwo i defraudacje.
Wasze miejsca zajmą ludzie ży-
[jący bez sławy,
A my pewni będziem tego, że
[bronią ubezpieczonych sprawy.

Wuef.

Kronika bieżąca

KURSY DLA AKUSZEREK W WARSZAWIE.

Uważając racjonalne zorganizowanie opieki nad macierzyństwem za jedno z pilniejszych zadań w dziedzinie opieki społecznej, podniesienie zaś poziomu przysposobienia zawodowego akuszerek jako jeden z najważniejszych współczynników tej opieki — Min. P. O. Sp. w porozumieniu z Min. Sp. Wewn. przystępuje w październiku r. b. do uruchomienia 2 miesięcznych kursów dla 50-ciu akuszerek.

Kursy te będą obejmowały całokształt przedmiotów, stanowiących naukę o położnictwie z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie.

Kandydatki na Kursy winne są posiadać świadectwo z ukończenia szkoły akuszeryjnej, uprawniające do zajmowania się położnictwem oraz wykazać się przynajmniej 7-letnią praktyką położniczą. Kandydatki zamieszkałe w Warszawie winny złożyć podania wraz ze świadectwem w Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę (Wydział Opieki Społecznej, pokój Nr. 47).

KURSY DLA AKUSZEREK W KASIE CHORYCH M. WARSZAWY.

Zarząd Kasy Chorych nosi się z zamiarem zorganizowcnia Kursów dla Akuszerek zatrudnionych w tejże Kasie. Data rozpoczęcia kursów ma być podana do wiadomości akuszerek w dniach najbliższych.

KURSY I WYKŁADY O MAŁŻEŃSTWIE.

Uniwersytet w Bostonie zorganizował kursy o małżeństwie. Oprócz fizjologji, hygjeny i techniki kucharstwa, życia małżeńskiego, wygłaszane są psychologja kobiety i mężczyzny, zasady opieki nad dzieckiem oraz jego wychowanie. Kurs 2-letni.

STATYSTYKA.

W Państwie polskiem jest około 8 tysięcy lekarzy, 2 tys. dentystów 2.350 felczerów i 6.500 akuszerek.

Ile akuszerek jest w Warszawie?

Pytanie to stawiamy Urzędowi Zdrowia dlatego, że w spisach urzędowych umieszczone są martwe dusze lub oddawna nie zajmujące się praktyką akuszerki.

Ze świata.

Dziecko urodzone w dwie godziny po śmierci matki.

Do kliniki położniczej w Amiens, we Francji, zgłosiła się niejaka Amalja Artoux.

Stan jej zdrowia wymagał natychmiastowej operacji. Powierzono ją dr-owi Robertowi. Chora zmarła na stole operacyjnym.

Chirurg jednak postanowił uratować dziecko i nie odłożył noża, aż wydobył na świat dobrze rozwinięte niemowlę płci męskiej.

Po zastosowaniu sztucznego oddychania dziecko ożyło i rozwija się normalnie.

Między śmiercią matki a urodzeniem dziecka upłynęło dwie godziny.

Ponieważ pani Artoux nie miała nikogo z rodziny, niemowlęciem zajął się lekarz, który mu ocalił życie.

Poprawianie rasy ludzkiej.

Zmarły przed rokiem miljoner brazylijski Piotr Monteza przeznaczył cały swój majątek na cele poprawiania rasy ludzkiej.

Z procentów od majątku utrzymywany będzie wzorowy zakład wychowawczy, do którego przyjmowane będą dzieci, pochodzące z tak zwanych małżonków selekcyjnych. Selekcja ta polega na dobieraniu osobników płci męskiej i żeńskiej, odznaczających się klasyczną budową ciała i zaletami ducha.

Wstępująca w związki małżeńskie para otrzymuje zasiłek fundacji Montezy na założenie ogniska domowego, i rok rocznie wypłacą jej pewną sumę pieniężną na utrwa-

lenie dobrobytu. W tym roku fundacja Montezy rozpoczęła swą działalność i w pierwszych dniach sierpnia połączyła związkami małżeńskiemi 12 par klasycznej budowy i moralnego prowadzenia się.

Oryginalny objaw radości.

Przed 2 tygodniami zdarzyły się dwa oryginalne wypadki tragiczne, spowodowane... radością.

W Southampton pewna kobieta, ujrzawszy syna po 18 latach niewidzenia, umarła z radości. W Kopenhadze w jednym ze szpitali, jakaś kobieta, dowiedziawszy się, że choroba, na którą cierpi, nie jest bynajmniej rakiem, z radości... wyskoczyła przez okno, znajdując śmierć na miejscu.

Roztwór cukru, jako środek leczniczy.

Nadzwyczajnym środkiem leczniczym miały się okazać — jak donoszą pisma wiedeńskie — stosowane przez profesora uniwersytetu wiedeńskiego, K. Steiskala, zastrzyki z roztworu cukru, a ponieważ roztwór taki przedewszystkiem zmniejsza ciśnienie osmetyczne tkanek, nazwano go więc osmoterapją.

Wprowadzenie roztworu cukru drogą zastrzyknięcia podskórnego, do organizmu, wywołuje zmiany, trwające od 24 do 48 godzin. Zmiany te podobne są do zmian wywołanych przez puszczenie krwi, ale występują szybciej i intensywniej. Dowiedziono i od tego czasu potwierdzono wielokrotnie, że w znacznej większości przypadków ostra rozedma płuc da się usunąć w ciągu kilku minut przez injekcję roztworu powyższego. Wsysanie się ropy wzmacnia się i przyśpiesza.

Obok dobroczynnego wpływu w licznych chorobach, zastrzyki roztworu cukru okazały się nadzwyczajnym środkiem szybkiego przenoszenia lekarstwa do wszystkich zakątków organizmu, przez co działanie wzmacnia się znacznie. Tak np. dr. Steinberg wykazał, że działanie salvarsanu potęguje się czterokrotnie, jeżeli towarzyszy mu roztwór cukru. Ale i odwrotnie roztwór cukru usuwa również szybko ciała obce z organizmu, jest więc także odtrutką, czy to przy otruciu się sublimatem, czy też innemi truciznami.

Inne zabiegi lekarskie stają się dopiero przez ten roztwór środkami uzdrawiającemi. Tak np., co niedawno w Wiedniu stwierdzono, promienie Roentgena reagują w 50 proc., zamiast w 2 proc., przypadkach, jeżeli przedtem zastrzyknięto choremu ten roztwór.

Conajmniej 15,000 injekcji roztworu cukru dokonano dotychczas, nie stwierdziwszy ani razu objawów groźnych.

Baczność!!! Sekretarjat Związku Akuszerek Rzplitej Polskiej i Sekcji Akuszerek Warszawskiej Kasy Chorych mieści się w lokalu przy ul. Hożej Nr. 56 m. 9. Tel. 416-56. Sekretarjat czynny codziennie w g. 5 — 7.

OD REDAKCJI.

Dr. Fr. Ziemackiemu z Nieświeża. Czasopismo „Przegląd Akuszeryjny" wysłaliśmy. Należność prosimy przesłać ped adresem redakcji.

Jednocześnie zapraszamy do współpracy.

Kol. J. K. z Kalisza. Nadesłany artykuł dobrze napisany. Postaramy się go umieścić w następnym numerze.

Kol. Grossowej z Warszawy. Nadesłane artykuły choć dosrze napisane, nie nadają się do druku w naszem czasopiśmie. Z kawałków humorystycznych będziemy korzystać, prosimy pisać częściej, lecz zwięźlej.

Kol. M. A. z Wilna. Nie nadaje się do druku.

Kol. St. Mocz. z Wilna. Związek Akuszerek Rzeczypospolitej Polskiej jest organizacją bezpartyjną, do której mogą należeć wszystkie akuszerki, uprawnione do praktyki na terenie Rzp., bez różnicy wyznania, narodowości i zapatrywań politycznych.

SPROSTOWANIE.

W numerze 1 „Przeglądu Akuszeryjnego" w sprawozdaniu z odbytej konferencji akuszerek wkradł się błąd, a mianowicie: na konferencję przybyły m. in. delegatki nie z Poznania, a z Puław, co niniejszem prostujemy.

Zarząd Związku Akuszerek Rzeczypospolitej przystępuje do opracowania cennika na m. Warszawę.

Z WYDAWNICTWA.

Ukazała się na półkach księgarskich książka, Dr. med. Franciszka Ksawerego Cieszyńskiego, p. t. „Higjena noworodka i niemowlęcia", (z 20 ilustracjami, str. 80).

Autor w sposób bardzo przystępny, jasny i wyczerpujący omawia zagadnienia higjeny wieku niemowlęcego.

Rozdziały książki są dostosowane do potrzeb praktycznych życia niemowlęcia, co w znacznym stopniu umożliwia doraźne korzystanie z dzieła.

Książka powyższa, wydana bardzo efektownie, na ładnym papierze i drukowana czcionkami o estetycznym, nie męczącym wzroku kroju, pełna, odpowiednich ilustracyj winna się znaleźć w rękach *każdej matki, każdej położnej i pielęgniarki,* którym będzie nie ocenionym doradcą.

Dr. S. Lubczyński

Redaktor: Fr. Wierzbicki. Wydawca: Zrzeszenie Akuszerek Warsz. Kasy Chorych

Druk. „WSPÓŁPRACA", W-wa, ul. Wspólna 3a.

Druk. „WSPÓŁPRACA", W-wa, ul. Wspólna 3a.